

# Nieislamskie Państwo Islamskie ?

*Jan Wójcik*

**Witryna Oko.press, w swojej działalności weryfikującej prawdziwość wypowiedzi, [zarzuca kłamstwo arcybiskupowi Stanisławowi Gądeckiemu](#), który na mszy w Poznaniu w intencji Koptów zamordowanych przez islamskich terrorystów powiedział: „Najwyższy czas przestać twierdzić, że tak zwane Państwo Islamskie nie ma nic wspólnego z islamem”.**

To zdaniem dziennikarki Anny J. Dudek niebezpieczny fałsz, bo padający z ust hierarchy, a nie pomniejszego urzędnika Kościoła.

Anna J. Dudek stawia tezę przeciwną, że „ISIS jest aberracją islamu” i na poparcie tego wykluczenia ISIS z rodziny islamu podaje liczne wyrazy potępienia tej organizacji, jakie płynęły od duchownych i organizacji muzułmańskich. I, tu ma rację, one są faktem. To jednak za mało, żeby stwierdzić, iż organizacja terrorystyczna nie ma nic wspólnego z islamem.

Dowody, które przytacza Dudek na poparcie swojej tezy, moim zdaniem są niewystarczające, zaś wiele związków pomiędzy ISIS a islamem autorka pomija. Jej krytyka słów arcybiskupa ogranicza się do akademickiej dyskusji, że „myli podstawowe pojęcia nazywając ISIS odmianą islamu”, nie prowadzi natomiast do udowodnienia, że Państwo Islamskie rzeczywiście nie ma nic wspólnego z tą religią, co było istotą wypowiedzi hierarchy.

Tak jak pisze Dudek, świat muzułmański potępił ISIS. Potępił jednak, o czym dziennikarka już nie wspomina, do pewnej granicy, bowiem nie doszło do wykluczenia terrorystów Państwa Islamskiego z religii, co praktykowane jest w islamie poprzez uznanie za niewiernego, takfir.

Państwo Islamskie, niczym kot Schroedingera, jest dla ekspertów w superpozycji pomiędzy byciem islamem i nieislamem jednocześnie.

Uniwersytet Al-Azhar w Egipcie, najbardziej autorytatywna instytucja w świecie muzułmańskim pozbawionym centralnego autorytetu, stwierdził, że dopóki ISIS nie wyprze się jednego Boga Allaha i nie odwróci od proroka Mahometa, dopóty nie można uznać ich za organizację niemuzułmańską „nawet jeżeli czynią rzeczy sprzeczne z islamem”. A więc same te organizacje, które Dudek przywołuje na poparcie swoich sądów, uznają ISIS za muzułmanów.

Jeżeli dziennikarka chciałaby wykluczyć ISIS z islamu powinna zapytać, czy drastyczne działania organizacji, które szokują wszystkich, znajdują uzasadnienie w pismach islamskich, w historii, w wypowiedziach współczesnych autorytetów islamskiego mainstreamu, w praktykach innych państw muzułmańskich. Takich porównań boi się cytowana przez Oko.press dr hab. Katarzyna Górak-Sosnowska, która stwierdza: „Większość odbiorców pójdzie jednak skrótem myślowym: islam legitymizuje działania ISIS, który jest prawowitą odmianą islamu”.

Czy byłby to jednak skrót myślowy?



Przede wszystkim, najważniejszą rzeczą jaką przemilczała Dudek, jest stosowanie przemocy przez samego założyciela islamu, który jest wzorem postępowania dla muzułmanów. Wiemy z życiorysu Mahometa, przedstawianego przez samych wyznawców, że prorok był bezwzględny wobec tych, których podejrzewał o koczowniczy z przeciwnikami, do czego zalicza się wymordowanie żydowskiego plemienia Banu Kurajza. Wiemy, że szkalujących go poetów w Medynie potraktował tak samo, jak Państwo Islamskie potraktowało francuski satyryczny tygodnik „Charlie Hebdo”.

Koraniczne „wersety miecza” także popierają przemoc wobec niewiernych. Trudno udowodnić, że używany przez rekruterów ISIS werset sury 9:29 – *„Zwalczajcie tych, którzy nie wierzą w Boga i w Dzień Ostatni, którzy nie zakazują tego, co zakazał Bóg i Jego Posłaniec, i nie poddają się religii prawdy – spośród tych, którym została dana Księga – dopóki oni nie zapłacą daniny własną ręką i nie zostaną upokorzeni”* – jest wyrwany z kontekstu Koranu, bądź kontekstu historycznego. Część komentatorów wprawdzie twierdzi, że ten werset był odpowiedzią na atak, ale w samych wersetach sury nie znajdujemy takich przesłanek, że dotyczył wyłącznie odpowiedzi na agresję Bizancjum.

Co więcej, klasyczni juryści czterech głównych szkół islamu zgadzali się, że gdy wezwanie do przyjęcia islamu zostanie odrzucone przez niewiernych, powinnością muzułmanów jest narzucenie wiary przemocą. Tak więc w kontekście historycznym nie da się twierdzić, że ISIS sprzeniewierzyło się islamowi.

Nawet dzisiaj te działania Mahometa nie są negowane i są przedmiotem analizy różnych autorytetów religijnych. Niedawno duchowni w Maroku ogłosili fatwę, że zasady karania śmiercią apostatów już nie obowiązują, bo islam jest silny, a kiedyś apostazja zagrażała istnieniu słabej wspólnoty. Oświadczenie takie cieszy, ale jednak mówi wprost: „okrucieństwo było konieczne”.

Stanowisko Maroka to jednak odosobniony przypadek wśród uczonych głównego nurtu sunnizmu. Wielki mufti uniwersytetu Al-Azhar, Ajman Al-Tajeb, który odcina się od Państwa Islamskiego, dwa tygodnie po rozpoczęciu dialogu z Watykanem w telewizyjnych rozmowach z okazji Ramadanu podtrzymał prawomocność kary śmierci za apostazję, w czym mieści się zapewne przejście z islamu na chrześcijaństwo.

Bulwersują nas kary śmierci wymierzone na terenach Syrii i Iraku podbitych przez ISIS, a zabijanie cudzołóżnic, czarownic i homoseksualistów w Arabii Saudyjskiej już nie? Cały świat oburzyło zrzucanie gejów z budynków w Państwie Islamskim, ale świat ten zapewne nie wie, że Jusuf Al-Karadawi, nadający na cały muzułmański świat w telewizji Al-Jazeera i uznawany za jednego z najważniejszych dziś muzułmańskich duchownych, takie właśnie postępowanie zaleca.

Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której organizacje i duchowni, będący bez wątpienia częścią muzułmańskiego głównego nurtu dokonują takich samych działań i interpretacji doktryny muzułmańskiej jak Państwo Islamskie a nikt jakoś nie twierdzi, że nie są oni islamem.

Dodatkowo demaskatorka „kłamliwych” wypowiedzi abp Gądeckiego wskazuje, przecząc sobie, salafickie i wahabickie nurty islamu sunnickiego, z których ISIS się wywodzi. Ma co prawda rację w tym, że sama organizacja nie tworzy żadnego odrębnego nurtu intelektualnego w islamie, trudno więc go nazwać jakąś odmianą, ale jak wspomniałem na wstępie istotą problemu jest to, czy ISIS znajduje się w islamie, a nie, czy tworzy oddzielny w nim nurt.

W efekcie dochodzimy do sytuacji, że i świat islamski i specjaliści nie wiedzą, co z tym ISIS począć. Państwo Islamskie, niczym nieszczęsny kot Schroedingera, znajduje się dla nich w superpozycji pomiędzy byciem islamem i nieislamem jednocześnie.

Dudek przywołuje wypowiedź dr hab. Górak-Sosnowskiej, że „ci muzułmanie są skrajnie radykalni, więc to, co wspólnie reprezentują, to skrajna odmiana islamu”, by w następnym zdaniu napisać, że „słowa, jakoby ISIS było ‘odmianą islamu’ są fałszywe”.

Podsumowując: według oko.press arcybiskup dostaje ocenę negatywną, bo „myli podstawowe pojęcia” a ISIS żadną odmianą islamu nie jest, chociaż Dudek nie odniosła się ani do przytoczonych przeze mnie przykładów życiorysu Mahometa, ani do działań i deklaracji muzułmańskiego mainstreamu, które odpowiadają dokładnie działaniom ISIS. W efekcie jej weryfikacja faktów nie jest żadną weryfikacją, a kolejną postprawdą, o innym tylko zabarwieniu politycznym.

I do całej tej sytuacji sytuacji i jej kontekstu bardzo pasuje polskie przysłowie: „Diabeł ubrał się w ornat i na mszę dzwoni”.